



Dzień Ubogich w Łodzi

17 Września 1911 r.

„Jednodniówka”

Da:
Lasby
magazynowe
di
Miejscowej Biblioteki Publicznej
im. LUDWIKA WARYŃSKIEGO
w ŁODZI
135157. 14.8. 69
Gr. 26 Ref.

364(438) : 061.235(438) + 884-82

„DZIEŃ UBOGICH” W ŁODZI

17-GO WRZEŚNIA 1911 ROKU

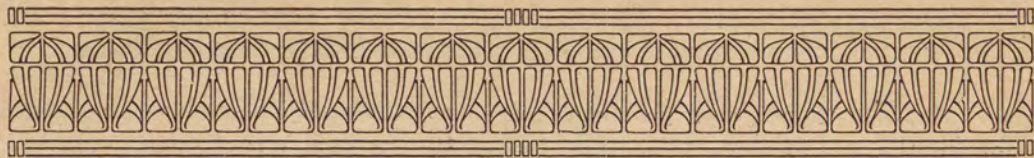


JEDNODNIÓWKA



ŁÓDŹ :: DRUK FIRMY PETERSILGE, HESSEN I MANITIUS :: 1911





Czynniki Dobroczynności.

Miłość jest matką, —

a *miłosierdzie* pierworodnem miłości dziecięciem.

Miłość — słońcem, które opromienia ziemię całą i wszystkie jej dzieci,
a *miłosierdzie* tym najcieplejszym i najjaśniejszym jego promieniem, który z lubością gości na poddaszach, gdzie zima nędzę mrozi, a skwar letni pali, i w piwnicach, gdzie dzień słońca nie widzi, a noc zbrodnie knuje.

Miłość ma serce jednakowo wielkie dla wszystkich, i dla tych, których Opatrzność wiedzie po wyżynach słonecznych, i dla tych, którym kroczyć kazała w nizinach mrocznych, —

a *miłosierdzie* tuli do serca biednych i upośledzonych, bezdomnych i wydziedziczonych, okrytych siwizną i pod lat brzemieniem upadających, i te drobne i jak roślinki wiotkie istoty, co już z lędzwi ojca i żywota matki cierpień i śmierci wyniosły zarzewie.

Miłość w różnoplemiennej i wielojęzycznej ludzkości jedną widzi rodzinę, której ojcem Bóg miłości, —

a *miłosierdzie* — to anioł stróż, który we dnie i w nocy koi i goi rany, które zawiść i walka bratnia sobie nieopatrnie zadaje.

Miłość zrodziła „Dzień kwiatów“ dla Łodzi, —

a *miłosierdzie* orzekło: „Dzień kwiatów“ to „Dzień ubogich“.

Miłość składa dziś daninę wdzięczności u stóp nędzy, —

a *miłosierdzie* daninę tę w kwiecie ubiera.

Łódź o rysach ostrych i surowych, o twarzy by pługiem w brózdy pooranej, dziś wyłania serce swe miękkie i dobre, płonące zawsze żarem miłości, a obywatele jej dłonią sowitą, choć twardą

i zakopconą od pracy, dziś sieją ziarno złote na niwie dobroczynności i orzą jednocześnie zagony pod zasiew bratniego zjednoczenia i skupienia sił w usługach jednego i wspólnego wszystkim celu, a tym celem dobro społeczeństwa i kraju.

Macierz wielkiego przemysłu polskiego wypieściła rozłożyste drzewo dobroczynności chrześcijańskiej, co konary swemi ocienia 13 zakładów, a w nich tuli rocznie do serca ciepłego w ochronkach 1178 dzieci, spragnionych wychowania i nauki, i w szpitalu 9713 dzieciaków żyć pragnących, 295 starców w przytułku, 28,752 bezdomnych pozbawionych dachu nad głową i miejsca na wypoczynek nocny w przytułku noclegowym, 350 osób zaopatruje w pracę za pośrednictwem biura poszukiwania pracy, a 16,050 chorych w pomoc lekarską w ambulatorium bezpłatnem, 122 matek biednych w najcięższej godzinie, 398 osób umysłowo chorych w schronisku, zasila 352 biednych tygodniowem wsparciem, wogóle świadczy pomoc 56,936 biednym bliźnim, ubolewając nad tem, że stać dobroczynność tylko na roczną sumę 253,310 rubli na niesienie ulgi biednym, w których *skarby* swe widzi. —

A tajemnica tej potęgi, której czynniki: miłość, jako matka, i miłosierdzie, jako dziecię pierworodne tej matki? — *Bóg*, który w *Zbawicielu* świata ludzkości miłość swą objawił. —

A *życzenia*, które u kolebki „Dnia ubogich“ dziś składają zjednoczone dzieci naszego miasta: grosze krwawą zebrane pracą i srebro i złoto z pełnych trzosów majątnych? —

Gdy zawita nam *wiosna pierwsza*, wszędzie nam powtórnie, jak słońce wiosenne, „Dniu ubogich“, świeży, promienny i ciepły jako „Dzień najuboższych“, dla których miłość dziś macocha, a miłosierdziu technienia i ciepła już nie stało dla tych niezliczonych wśród nas zastępów, których toczy *gruźlica*.

R. GUNDLACH, Pastor
Prezes Łódzkiego Chrześcijańskiego
Towarzystwa Dobroczynności.

Wille ist Kraft.

„Ist es möglich den St. Bernhardpass zu überschreiten?“ — fragte der kleine Korporal seine Offiziere. — „Vielleicht liegt es in den Grenzen der Möglichkeit“ — war die Antwort. „Dann also vorwärts!“ — lautete der Befehl.

Europa lachte bei dem Gedanken, dass über die Alpen, wo noch niemals ein Rad gerollt hätte, noch menschenmöglicherweise je eins rollen würde, eine Armee von 60,000 Mann mit schwerer Artillerie und Kriegsmunition marschieren sollte....

Hoch auf den zackigen Abgründen erschienen bald die schimmernden Fähnlein gewappneter Männer, gleich Phantomen durch den Nebel leuchtend. Der Adler flatterte und kreischte zu ihren Füßen, die Berggämse, erschreckt von dem ungewohnten Schauspiel, floh hinauf zu der ragenden Bergzacke, um den kriegesischen Zug zu betrachten, der so plötzlich die Einsamkeit belebte. Wenn eine Stelle von besonderer Schwierigkeit den Marsch aufhielt, ertönte heller Trompetenruf, der mit prachtvollem Widerhall von einer eisbedeckten Felsenspitze zur andern wanderte. Welche Schwierigkeiten auch der Weg bot — überwunden mussten sie werden. Nach vier Tagen marschierte die Armee auf den Ebenen Italiens.

Den Menschen fehlt nicht die Kraft, es fehlt ihnen der Wille, der unzersplitterte und einheitliche, der konzentrierte, auf ein Ziel gerichtete Wille. Dieser Wille *kann*, was er will. —

Der Apostel Paulus hat einer ganzen Welt das Heil in Christo und die christliche Kultur gebracht, weil sein Grundsatz lautete: dies Eine will ich tun.

Eine der schwierigsten, aber auch edelsten Aufgaben, die unsere in nationaler, sprachlicher und sozialer Beziehung buntscheckige Stadt in nächster Zukunft in Angriff nehmen muss, ist die Vereinigung zu gemeinsamer Arbeit derjenigen, welche ein missverständlicher Kampf ums Dasein entzweit hat. Die in Lodz vertretenen verschiedenen sozialen und nationalen Volksgruppen, die nichts als Zweige an dem einen grossen Baum der Menschheit sind, mögen die ihnen von dem Schöpfer gewordenen besonderen Gaben und Anlagen pflegen und die ihnen gestellten besonderen Aufgaben, die einen im Kleinen, die anderen im Grossen, gewissenhaft erfüllen.

Keine Nation und keine Volksgruppe innerhalb derselben darf das Erbe der Väter verkümmern lassen oder preisgeben. Was aber ein Geschlecht ererbt oder selbst erworben hat, das lege dasselbe fröhlich auf dem Altar der Bruderliebe nieder und trage so täglich ein Sandkorn von dem Berge des menschlichen Elends ab und erhöhe täglich um ein Körnlein den Berg des menschlichen Glückes.

Diese friedliche Konkurrenz und dieser Wettbewerb, auf die in den letzten Tagen ein Kaiserwort hingewiesen hat, sei das leitende Motiv aller Gesellschaftsklassen unserer Stadt, ganz besonders aber der Arbeitgeber und Arbeitnehmer.

Die Frucht des konzentrierten Willens der Väter unserer Stadt im friedlichen Wettbewerb um das Wohl derselben ist der christliche Wohltätigkeitsverein mit seinen 13 verschiedenen Anstalten, 56,000 Seelen, welche die Wohltaten desselben genießen, und der Jüdische Wohltätigkeitsverein, mit seinen 7 Anstalten und 80,000 Seelen, denen derselbe im letzten Jahre gedient hat.

Diesem starken Willen in friedlichem Wettbewerb stellt die allernächste Zukunft unserer Stadt neue Aufgaben. Von der Erfüllung derselben mit vereinten Kräften wird das Wohl der Stadt abhängen.

Eine Kraftprobe für das Schaffen mit vereinten Kräften auf dem Gebiet der Wohltätigkeit ist der erste gemeinsame in Blumenschmuck prangende „Armentag“ aller Gesellschaftsklassen.

Eine zweite Kraftprobe bringt uns der nächste Frühling in der Gestalt eines Armentages für die Allerärmsten, für die von der Tuberkulose, im Volksmunde Schwindsucht genannt, heimgesuchten, die in heimtückischer schleichender Weise mehr Opfer alljährlich in unserer Stadt fordert, als alle anderen Krankheiten zusammen.

Frisch und lebenskräftig nach der winterlichen Ruhe, licht und hell im Glanze der Frühlingssonne, rein und ungetrübt von Leidenschaften, getränkt vom Frühlingstau, gehe uns der Blumen- und Armentag zugunsten der Tuberkulosen auf!

Einheitlicher Wille und vereinte Kräfte! — rüstet!

R. GUNDLACH, Pastor.



Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności: Dom starców i kalek, ul. Dzielna № 52.

Dobroczynność w Łodzi.

Warszawianie chlubią się swoją dobroczynnością i słusznie. Ale Łódź jest dobroczynniejszą od Warszawy.

Warszawa posiada wprawdzie szpitale miejskie, jakich w Łodzi niema, ale za to w Łodzi istnieją zakłady dobroczynne, jakich Warszawa nie posiada — a wszystkie one powstały dzięki inicjatywie i ofiarności osób prywatnych.

Albowiem łodzianie bogaci nie skąpią grosza, gdy ofiarą łzę ubogiemu otrzeć mogą.

Wyrazem tej ofiarności są przedewszystkiem dwa wielkie Towarzystwa dobroczynności.

Chrześcijańskie Towarzystwo dobroczynności

liczy obecnie 1,067 członków, którzy w r. z. złożyli 12,781 rb.

Rozwija ono działalność bardzo szeroką.

W r. 1910 wydało ono na stałe wsparcia tygodniowe (od 50 kop. do 1 rb. 20 kop.) 8,681 rb., a prócz tego dawało wsparcia jednorazowe (od 1 do 5 rb.) i nadzwyczajne (od 6 do 30 rb.).

W **domu ubogich** znajdowało przytułek 205 osób. Na utrzymanie tego zakładu Towarzystwo wydało 31,204 rb.

W **zakładzie obłąkanych w Kochanówce** znajdowało się 246 chorych. Utrzymanie tego zakładu kosztowało 92,403 rb., ale na pokrycie tej sumy chorzy złożyli 86,421 rb.

Ochronek Towarzystwo posiada jeszcze za mało, gdyż zaledwie trzy: z nich w pierwszej znalazło opiekę 396 dzieci. Do szkoły elementarnej przy tej ochronce uczęszczało 158 dzieci. Utrzymanie ochronki kosztowało 5,054 rb. Na pokrycie tej sumy dziatwa złożyła 2,081 rb.

W ochronce drugiej było 612 dzieci, zaś do szkoły przy niej uczęszczało 172 dziewczątka. Utrzymanie jej kosztowało 6,483 rb., opłaty dzieci 4,042 rb.

W ochronce trzeciej, utrzymywanej z ofiar dobrowolnych, było 170 dzieci; koszt utrzymania 6,718 rb.; opłaty dzieci za obiady 358 rb.

Ogółem tedy w ochronkach znajdowało opiekę 738 dzieci. — Zaiste, za mało w mieście tak wielkiem, jak Łódź. — To też mniemać należy, iż dobroczynni łodzianie dostarczają Towarzystwu funduszków na otwarcie i utrzymanie jeszcze kilku ochronek, aby ochronić dziatwę rodziców niezamożnych od wałęsania się po ulicach.

Z **przytułku dla położnic** korzystało 421 ubogich kobiet, przeważnie katoliczek służących. Utrzymanie zakładu kosztowało zaledwie 1,551 rb. Jak wiadomo, celem takich zakładów jest opiekowanie się położnicami, aby zapobiedz zbyt często zdarzającym się przypadkom podrzuceń i zabójstw niemowląt.

Szpital dla dzieci „Anny Maryi“ to chluba chrześcijańskiego Towarzystwa dobroczynności. W r. z. przytulił on 1,455 dzieci. Prócz tego w ambulatorium udzielono porady lekarskiej 6,046 dzieciom, a w 10,756 przypadkach udzielono porady ubogim matkom, przybywającym z dziećmi. Ospe zaszczepiono 247 dzieciom. Do zakładu ortopedycznego i rentgenowskiego uczęszczało 215 dzieci. Utrzymanie szpitala kosztowało w r. z. 55,649 rb.



Chrześc. Tow. Dobroc. : Szkoła Rzemiosł, ul. Wodna.

Na **kolonie letnie** w r. z. Towarzystwo wysłało 620 dzieci kosztem 5,513 rb. Tylu dzieciom umożliwiono oddychanie świeżym powietrzem.

W **przysługu noclegowym** nocowało w r. z. 28,752 osób. Utrzymanie zakładu kosztowało 3,240 rb., z której to sumy na budowę nowego domu wydano 1,000 rb.

Szkoła rzemiosł to dowód dbałości Towarzystwa o wychowanie ubogich chłopców na dzielnych i zdolnych rzemieślników. W r. z. do tej szkoły uczęszczało 257 chłopców, z których 14 ukończyło naukę. Utrzymanie szkoły kosztowało 14,105 rb., majątek jej zaś wynosi 9,557 rb.

Z **ambulatoryjów bezpłatnych** korzystało 26,879 osób. Na ten zakład Towarzystwo wydało 5,618 rb., w tej sumie na lekarstwa 2,322 rb., na płace lekarzy i personelu 2,999 rb.

Komitet przeciwżebraczy zatrudniał 23 osoby dziennie zbieraniem kości i odpadków, zaś 10 szyciem bielizny, darcie pierza i sortowaniem odpadków. Niestety, z powodu braku środków, nie mógł rozwinąć swojej działalności tak, jakby pragnął. Komitet wydał w r. z. 9,875 rb., w tej sumie na budowę nowego domu 2,577 rb., na zbieranie i wywożenie odpadków 3,556 rb., na administrację 1,392 rb.

Utrzymanie **pięciu herbaciarni** kosztowało 1,955 rb.

Rozwijając działalność tak rozległą, Towarzystwo musi posiadać wielkie fundusze. To też miało ono w r. z. 122,896 rb. dochodu, w tej sumie ze składek członków 14,017 rb., z podatku kopiejkowego dla robotników 14,201 rb., z zabawy w Helenowie 11,643 rb., z ofiar 5,415 rb., z procentów 5,260 rb. Towarzystwo wydało w r. z. 253,310 rb.

Żydowskie Towarzystwo Dobroczynności.

Powstało ono zaledwie przed 11 laty, a już dzięki nieustannym zabiegom kilkunastu członków zarządu i dzięki ofiarności kilku członków rozwinęło się w instytucję potężną, która pod swoje skrzydła opiekuńcze przytula tysiące ubogich i tysiące ratuje od śmierci głodowej i również tysiące przyodziewa.

W ostatnim roku liczyło ono zaledwie 1525 członków. Jak na miasto, tak wielkie, jak Łódź, stanowczo za mało. Mimo to przecież rozwinęło ono działalność wielostronną. Co ono robi, zobaczmy:

Najważniejszym działem w działalności Towarzystwa jest udzielanie wsparć. W r. 1907-ym wydało ono na zapomogi 30,437 rb., w r. 1908-ym 43,865 rb., w r. 1909-ym już 47,287 rb., a w r. 1910-ym 47,081 rb.

W ostatnim roku wydało: 5,087 wsparć stałych, a jednorazowych na sumę 12,043 rb., na wyjazdy w celach leczniczych wsparć 274 na 2,231 rb., podupadłym kupcom 131 wsparć na 2755 rb., na wyjazd z Łodzi 303 wsparć na 672 rb., nadto 22 rodzinom umysłowo chorych 795 rb., na wsparcia nadzwyczajne 975 rb., na dwa wsparcia posagowe 120 rb. Ogółem 5,860 zapomóg na 19,928 rb. Prócz tego wypłacono na święta wielkanocne 14,811 rb., na opał 9,360 rb., w tanich i bezpłatnych obiadach 2,979 rb.

Z dobroczynności Towarzystwa w tym dziale korzystało w roku zeszłym około 15,000 osób.

Towarzystwo udziela także bezprocentowych pożyczek, aby w ten sposób przyjść z pomocą ludziom niezamożnym i ułatwić im pracę zarobkową.



Gmach Żydowskiego Towarzystwa Dobroczynności, ul. Zachodnia № 20.

W r. z. wydało ono 1,408 pożyczek na 87,180 rb., zwrócono zaś w ratach tygodniowych 88,587 rb. Kapitał kasy pożyczkowej wynosi 57,458 rb. Powstał on z ofiar garstki ludzi dobrze myślących, ale ta garstka chyba powiększy się wkrótce.

Tania kuchnia wydaje obiady po 3 i po 5 kop. W r. z. wydała 68,569 obiadów, w tej liczbie bezpłatnych 2,186. Naturalnie dochód nie pokrywa wydatków. To też dobroczynność publiczna musi zasilać kasę kuchni taniej. W r. z. na ten cel ofiarowano 1,310 rb. Niestety składki na kuchnię dosięgły tylko 1,493 rb.

Przytułek dla starców i kalek, utrzymywany w domu Towarzystwa przy ulicy Zachodniej, posiada zaledwie 16 miejsc, jest więc stale zapełniony i wielu ubogich napróżno puka do wrót jego o przyjęcie. W r. z. na utrzymanie

przysługuje wydano 1,790 rb., na cel ten zaś wpłynęło z ofiar zaledwie 63 rb. Przeciętny koszt utrzymania pensjonarza wynosi (wraz z utrzymaniem służby) 119 rb. 33 kop. rocznie.

Z fundacji małżonków M. Goldfederów, Towarzystwo w domu swoim przy ul. Średniej utrzymuje **tanio mieszkania**. Są one, z powodu swej taniości i higieny, stale zajęte. W r. z. z komornego wpłynęło 2,427 rb., utrzymanie zaś domu kosztowało 844 rb. Kapitał tanich mieszkań wynosi 6,600 rb. i w myśl aktu darowizny przeznaczony jest na przedłużenie gmachu frontowego, według gotowego już planu.

W kraju, w którym społeczeństwo w wielu sprawach samo o sobie myśleć musi, nam samym przypada obowiązek starań o najniebezpieczniejszych: umysłowo chorych. O polepszeniu ich doli pomyślało łódzkie żydowskie Towarzystwo dobroczynności i przystąpiło do budowy **szpitala dla umysłowo chorych** żydów.

Na budowę tego zakładu w r. z. wydano 42,887 rb., ma zaś Towarzystwo na ten cel 84,786 rb., a to z legatów różnych szlacheckich zapisodawców. Do ukończenia budowy potrzeba jeszcze z górą 150,000 rb. Suma to znaczna. Ale Towarzystwo długo na nią oczekiwać nie będzie, łódzianie ją złożą. W r. z. na ten cel wpłynęło z ofiar 25,818 rb. Oprócz tego zadeklarowali: p. Ignacowa Poznańska 25,000 rb., p. Edward Heiman na urządzenie ogródka przy szpitalu 10,000 koron, p. Stanisław Jarociński 2,500 rb., p. Henryk Hirschberg 1,000 i na kupno łóżek 1,500 rb., p. Leona Poznańska 35,000 rb.

Słowem, pieniądze na szpital znajdują się prędko, gdyż zamożni łódzianie nie są skąpi tam, gdzie trzeba poprzeć cel dobry.

A oto znowu szlachecka fundacja. Ma ona nazwę **fundacji pp. Jakubostwa Hertzów**.

Pragnąc uczcić pamięć zmarłego syna swego b. p. Leona Hertza, państwo Jakubostwo Hertzowie postanowili ofiarować Łódzkiemu żyd. Towarzystwu Dobroczynności fundację pod nazwą „Szkoła elementarna i dom sierot imienia b. p. Leona Hertza“ na następujących zasadach:

1) fundacja pp. Jakubostwa Hertz z internatem dla 30 sierot znajdować się będzie pod egidą wyżej wymienionego Towarzystwa Dobroczynności, zaś żydowska szkoła elementarna miejska dla 300—400 dzieci w tymże gmachu fundacji — pod patronatem łódzkiej gminy żydowskiej.

2) na utrzymanie i administrowanie całej fundacji zapewniony zostaje kapitał 7000 rb. rocznie, na poczet której to sumy Łódzkie żydowskie



Żydowskie Tow. Dobrocz. :
Wnętrze podwórza (tania kuchnia) przytułku paralityków i starców kalek, ul. Zachodnia № 20.

Towarzystwo Dobroczynności prelininować będzie rocznie 2,500 rb., państwo Jakubostwo Hertzowie zobowiązali się do legatu, dającego w odsetkach 2,500 rb. rocznie, zaś gmina żydowska, jako ekwiwalent kosztów komornego za lokal szkolny, zobowiązała się deklaracją asygnować na utrzymanie domu sierot w gmachu fundacyi po 2000 rb. rocznie. Mając zapewnione utrzymanie projektowanej instytucyi, Zarząd Towarzystwa wypowiedział się z największą wdzięcznością za przyjęciem hojnej ofiary państwa Jakubostwa Hertzów, tembardziej, że gmach nowej fundacyi uwzględni wszelkie nowoczesne wymagania co do wygody i higieny, a stanie na placu przy ulicy Północnej, który uznano za zupełnie odpowiadający swojemu celowi.

Członek Zarządu p. S. Rozenblatt, w celu uczczenia pamięci swej żony, zobowiązał się, kosztem 10 do 12 tysięcy rubli, zbudować **dom na schronienie**



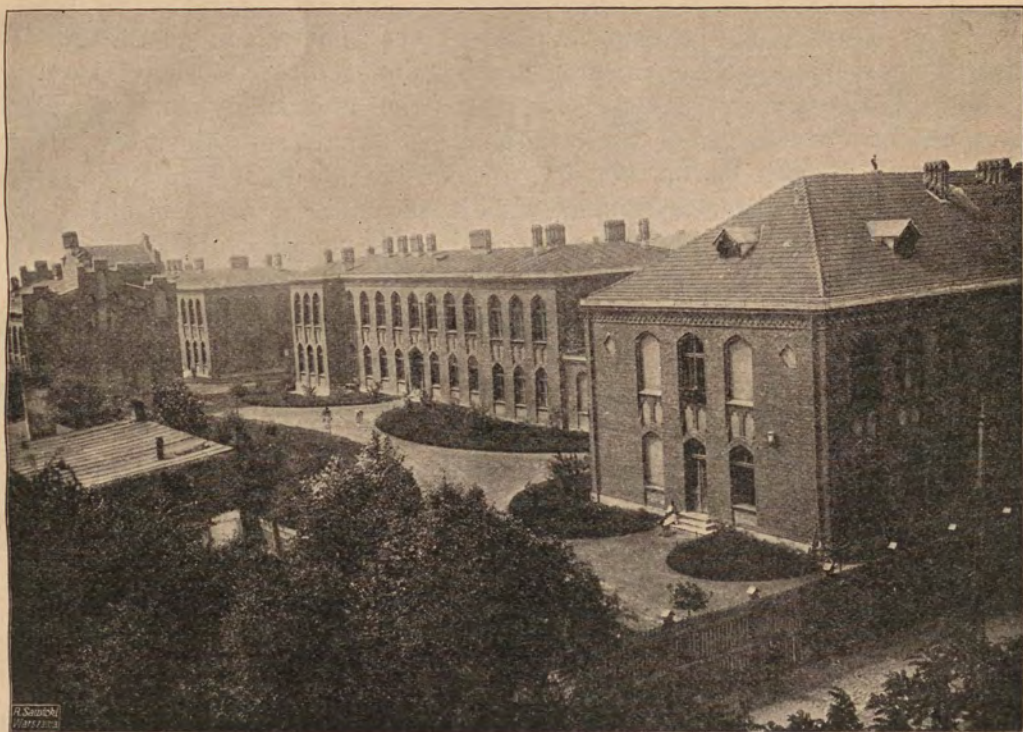
Chrześc. Tow. Dobroc.: Szpital Anny-Maryi.

ubogich żydów kalek, do pracy niezdolnych, a nadto, w chwili rozpoczęcia budowy, wpłaci 2,000 rb. jako ofiarę swoją i 3,000 rb., jako ofiarę synów, tytułem funduszu wieczystego, na utrzymanie nowego schroniska.

Dzięki tej ofercie Towarzystwo zyska nową piękną instytucję.

W ostatnim roku Zarząd Towarzystwa przyjął pod swoją opiekę także **sekcję ubogich położnic.**

Bilans Towarzystwa wykazuje, że jest to instytucja potężna. Ma ono w Tow. Wzajemnego Kredytu na rachunku bieżącym 40,087 rb., w depozytach 138,250 rb., w legatach zadeklarowanych 68,500 rb., w zapisach hipotecznych 54,000 rb., w nieruchomościach 218,104 rb. i t. d. — przewidziało zaś wydatków w r. b. w sumie 55,000 rb. Instytucja, która w bilansie w stanie biernym wykazuje sumę 576,077 rb., jest naprawdę potężna i świadczy o dobroczynności ludności żydowskiej w Łodzi.



Chrześc. Tow. Dobrość.: Szpital Anny-Maryi.

A przecież Towarzystwo istnieje dopiero lat jedenaście! Tak szybkim rozwojem poszczyci się niewiele instytucji podobnych na świecie.

Zakłady dobroczynne prywatne.

Największym takim zakładem jest

Szpital im. małżonków Poznańskich.

Zbudowali go małżonkowie Poznańscy przy ul. Targowej Nr. 1 i 3. Od r. 1882 do 1890, t. j. do czasu całkowitego wykończenia i oddania go na użytek publiczny, mieścił on tylko 30 łóżek, jako szpital tymczasowy. Od r. 1890 posiada on już 120 łóżek. W r. 1910 przebywało w nim 1650 chorych. Wydatki na utrzymanie szpitala, które przed laty 10 wynosiły 40,000 rb., w roku zeszłym dosięgły poważnej cyfry 89,000 rb.

W r. z. w szpitalu tym zaprowadzono szereg nowych urządzeń. A więc urządzono w nim gabinet roentgenowski, gabinet dla systoskopii i retroskopii, nowe sale operacyjne z urządzeniami sterylizacyjnymi (kosztem p. Hermana Poznańskiego), zaprowadzono ogrzewanie centralne, oświetlenie elektryczne (dzięki ofiarom rodziny Poznańskich). Nadto urządzono tam kosztem p. Jakuba Hertza sanatorium dla suchotników na 12 łóżek. Prócz tego w r. z. szpital wzbogacono o przytułek dla położnic o 4 łózkach oraz o bibliotekę.

Przy szpitalu istnieje ambulatoryum, które w r. z. wydało do 50,000 recept na bezpłatne lekarstwa z apteki szpitalnej.

Spis legatów szpitala fund. Izraela i Leony małż. Poznańskich.

Zapis p. Leony Poznańskiej 200,000 rb., dwa zapisy Izraela i Leony małż. Poznańskich 44,000 rb., zapis p. Leony Poznańskiej na budowę baraku dla ostro zakaźnych chorych 15,000 rb., zapis p. Ignacowej Poznańskiej im. Ignacego i Beli małż. Poznańskich 5,000 rb., p. D-ra Karola Poznańskiego 4,000 rb., p. Lili Poznańskiej na budowę baraku 4,000 rb., zapis małż. Jakuba i Anny Hertzów 3,400 rb.; dla rekonwalescentów: zapis małż. Jakuba i Anny Hertzów 1,000 rb., Rodziny Poznańskich 2,500 rb., Ignacego Poznańskiego 1,000 rb., Hermana Poznańskiego 1,000 rb., Leony Poznańskiej 500 rb., małż. Jakuba i Anny Hertzów 1,000 rb.; na budowę baraku: zapis Alfreda Poznańskiego 1,000 rb., Maurycego I. Poznańskiego 1,000 rb.; zapis Ignacowej Poznańskiej dla rekonwalescentów 1,100 rb. Dar urzędników kantoru I. K. Poznańskiego 3,000 rb., małż. Bari 500 rb., Juliusza Heinzla 300 r., Markusa i Teresy małż. Silbersteinów 600 r., Zygmunta Jarocińskiego 30 rb., Salomona Landaua 150 rb., dar S-rów Judy Traube 450 rb., S-rów Gitli Fraenkiel 3,700 rb., S-rów I. M. Bellina 8,500 rb., Sulli Bellina 1,000 rb., Adolfa Gehliga 400 rb., Gazowni miejskiej 500 rb.; 4 dary z zamiany listów zastawnych: 950 rb., 485 rb., 335 rb. i 200 rb.; dar z funduszków zebranych przez Izraela Poznańskiego 6,000 rb. Dar Nuty Bellina 1,500 rb., Samuela Lande 1,000 rb., S-rów Markusa i Teresy małż. Silberstein 9,767 rb., Jankla Salamonowicza 1,000 rb., Lebeli i Ryfki małż. Zaksów 500 rb., I. Schretera 500 rb., Majera Weinberga 2,000 rb., Dawida Fussmana 4,000 rb., Maurycego Prussaka 350 rb., małż. Dawida i Rebeki Prussaków 8,000 rb., małż. Zygmunta i Berty Jarocińskich 2,000 rb., z funduszków zebranych na legat im. D-ra

Józefa Zaksa 950 rb. Legat Zelmiana i Hindy małż. Salomonowiczów 5,000 rb. Ofiary stałe roczne: zapis I. K. Poznańskiego 320 rb., Markusa Kohna 200 rb., Maksym. Goldfedera 200 rb.

Ochrona im. Hertzów

w pobliżu Helenowa, powstała dzięki ofiarności małż. Jakuba i Anny Hertzów, którzy zbudowali dla ochronki budynek i ofiarowali 5,000 rb. na rzecz nauczycieli, a prócz tego legat w sumie 30,000 rb. na utrzymanie ochronki, w r. b. zaś jednorazowo 5,000 rb. na odnowienie budynku.

Do ochronki tej uczęszcza codziennie około 600 dzieci najuboższych rodziców.

Fundacja Konstadtów.

Herman Konstadt za życia swojego założył:

Dom starców na 15 osób, w którym obecnie znajduje przytułek do 45 starców. Zbudował dom dla tego przytułku i uposażył go kapitałem żelaznym w sumie 30,000 rb.

Umierając, Herman Konstadt cały swój majątek, wynoszący 873,350 rb. w listach zastawnych oraz w sumach hipotecznych i domach, ogółem w sumie 927,437 rb. 32 kop. zapisał na

Fundacyę imienia Hermana i Miny małż. Konstadtów, polecając wykonawcom, aby założyli:

1) **szkołę elementarną**. Zbudowano ją przy ulicy Zachodniej № 42. Uczęszcza do niej około 400 dzieci,

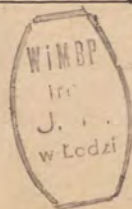
2) **szpital dla dzieci**. Wykonawcy testamentu rozpoczęli budowę szpitala na folwarku Julianów w gm. Radogoszcz. Obecnie są już gotowe pawilony dla oddziałów wewnętrznego i chirurgicznego, dla chorych na szkarlatynę, oraz na dyfteryt, wreszcie budynek gospodarczy. Budowa całego szpitala będzie ukończona za kilkanaście miesięcy. Szpital będzie mógł pomieścić 150 chorych.

* * *

Tak to przedstawia się dobroczynność Łódzka. Obraz, który nakreśliłem, nie jest przecież całkowity, albowiem w Łodzi istnieje jeszcze kilka mniejszych towarzystw, mających na celu niesienie pomocy ubogim i chorym.

Słowem, obok nieustannej pracy na polu handlu i przemysłu, obywatele Łodzi pracują także nad ulżeniem doli nieszczęśliwych i grosza na ten cel nie skąpią.

Benedykt Filipowicz.



10
36 PR



Chrześc. Tow. Dobroc.: Widoki Kochanówki.

Welche Baumeister sind die besten?

Die dümmsten, weil sie nie Einfälle haben.

* * *

Das billigste Restaurant ist die Post, weil dort das Couvert mit 7 Kop. und à la Carte mit 3 Kop. verabreicht wird.

* * *

Weshalb sprechen die Ärzte beim Consilium lateinisch?

Damit sich der Kranke an die Totensprache gewöhnt.

* * *

Die Dummheit ist eine bessere Eigenschaft als die Weisheit, weil die letztere an Alterschwäche leidet, während die Dummheit immer zunimmt.

O. Alper.



Chrześc. Tow. Dobrocz.: Widoki Kochanówki.

Z bajek Jachowicza w łódzkim sosie.

I.

Dała mi złotówkę mama,
Bym zobaczył panorama,
Lecz wracam z głową zwieszoną,
Smutny, że mnie nie wpuszczono.
I jak tu wybrnąć z kłopotu?
Nagle, patrzę, koło płotu
Żebrak jakiś ku mnie kroczy;
Siny, przesłonięte oczy...
Wiem już: „Dziadku, dam dwa grosze,
Ale dajcie reszty, proszę.“
W dłoń mu kładę dar maminy,

On mi miedzią z zebraniny
Liczy resztę, błogosławi...
Teraz rzecz się głódziej sprawi,
Teraz ujrzę panorama!
A jak mię pochwali mama!
Bagatelka, że brakuje
Kopiejeczki — wytarguję.
Ustąpią, czternaście przecie
W najprawdziwszej mam monecie,
A tamta (tak czasem bywa)
Troszeczkę była fałszywa.

II.

Miłe złego początku, lecz koniec żałosny.
X nie chciał „regulować“, gdy mu pewnej wiosny
Fabryka, zamiast zysku, wielkie dała straty.
On miałby za sto dawać trzydzieści zapłaty,
Żądać jakowychś ustępstw! A honor, a słowo!
Sprzedał fabrykę, sprzedał spuściznę dziadkową,
Poszły meble, zegarek i żonina brosza
I chrzestny dziecka krzyżyk. Wyplacił do grosza
I nie zarwał nikogo. Dziś w cudzym kantorze
Od rana do wieczora po papierze orze,
Bo mu rubla kredytu żaden nie da kupiec,
Mówiąc: to głupiec.

III.

Nie jest to nowina żadna,
Że kruki kradną.
Ale o tem nie wiecie,
Że jest miasto na świecie,
Gdzie kruk-złodziej nieboże
Bardzo przydać się może.
Pewien dom możny, szanowny
Przygarnął biednego kruczka
I wychował. Mądra sztuczka.
Sprytny, przebiegły, wymowny
I łowny.
Przydał się też w „interesie“.
Codzień nową zdobycz niesie,
Codzień pomysł miewa świeży.
Tego skubnie,
Tego dziobnie,
Tu zakręci,
Tu zamąci,
Sypie złoto jakby z dzieży.
Szeł się cieszy, firma wzrasta,
Kruczek także w puch porasta.

Taka zgoda miła, cicha
Trwała lata. Wtem: do licha!
Coś jest w księgach niezbyt jasno,
Coś dziwnego! Ręką własną
Sam szef sprawdza. Boże wielki!
Coraz nowe wciąż figielki!
Ba! figielki! Wprost kradzieże!
Szeł się z krzykiem za łeb bierze:
— Ten mój kruczek, ten dobrodziej,
On i *mnie* kradł. Ganef! złodziej!
Precz z tą żmiją! Do więzienia!...
Lecz, gdy chwila oburzenia
Przeminęła, gniew opada:
Jest on złodziej, rzecz nie lada,
Ale wszystkie zna tajniki
Interesu, sposobiki.
Trza wybaczyć drobne zdrady
(Przebaczać — zasada święta),
By nie poszukał posady
U sąsiada — konkurenta.

Aleks. Babicki.



Chrześc. Tow. Dobroc.: Widoki Kochanówki.

Nacyonalizm w Europie przybrał na się postać stugłowej hydry. Jedną z tych głów jest polska, bodaj że najstarsza ze wszystkich, dla nas święta, dla innych może wroga, przynajmniej może wydaje się im taką. Teraz nie o człowieczeństwo pytają, lecz do jakiej należysz narodowości, do której głowy stugłowego straszydła. Nie dość na tem, żądają, byś wszystkich należących do innych „nacyi“ nienawidził i starał się zniszczyć na chwałę własnej. Było to zasługą polskiego narodu, że jaknajmniej starał się o niszczenie innych narodowości, czego pozostałość posłużyła ku zgubie Rzeczypospolitej, użyto ją za broń przeciwko narodowości polskiej — tę wyhodowaną na jej ziemiach różnolitość nacyonalną. Oby nie posłużyła ku dalszej zagładzie polskiego samookreślenia.

Dr. St. Bartoszewicz.

Jeśli prawda, że każdy jest
własnego losu kowalem, to pocóż
mówić: ironia losu? Fuszerka ko-
walska — byłoby właściwiej.

Aleks. Babicki.



Nieraz w życiu, gdy nadziei
Już zanika błysk ostatni,
Jedno słowo, uścisk bratni
Wraca życie nam nanowo,
Duszy daje ukojenie
Jedno tylko bratnie słowo,
Jedno ręki uściśnienie.

Kaz. Biegnieski.

Kleine Einfälle.

Wer in Lodz *kurzsichtig* oder *harthörig* ist, wird *deshalb* nicht Schaden
an seiner *Seele* nehmen.

Es ist auch nicht der Ort für feine *Geruchsnerven*.

* * *

Leben heisst — *Hoffen*,
Bangen heisst — *Sterben*,
Glück — *in Lodz* — *Erwerben!*

* * *

Um „fein“ sich zu betragen
Gehört — mir scheint — ein wenig mehr, als nur ein — hoher Kragen!

* * *

Es fragte mich ein Herr; der viel *gereist*, — angeblich auch gelesen,
Wo liegt nun eigentlich die „Innenwelt“? *Da* — bin ich nie gewesen!

* * *

Für Manchen gilt als höchste Ehr' auf Erden,
In einer Zeitung — wenn auch nach dem Tode erst — genannt zu werden!

* * *

Über alle Bildung und über allen Gewinn
Schätz' ich ein wackres Herz und einen gesunden Sinn.

Letztere Eigenschaften scheinen mir übrigens die Hauptvorzüge des
Lodzer's zu sein.

Dr. Bräutigam.



Chrześc. Tow. Dobroc.: Przytułek noclegowy i przeciwzbrodny, ul. Cmentarna № 8 i 10.

„Die Pflicht eines jeden Bürgers ist es seinem Vaterlande zu dienen“. Welchen Beruf der Mann auch immer ausüben mag, in seinem Tun und Handeln soll er sich stets von dem Wohle zum Vaterlande leiten lassen. Das feste Gefüge eines Staates kann sich aber nur auf den Grundfesten eines körperlich und geistig starken und gesunden Volkes aufbauen, in der Schaffung eines solchen muss daher die allererste Mitarbeit eines jeden Bürgers liegen. Eine arme und kranke Bevölkerung bedeutet nicht nur eine Existenzvernichtung ganzer Familien, sondern auch eine hohe Schädigung des Staatsvermögens. Hiergegen mit Wort und Tat helfend einzugreifen, die ärmeren Klassen auf eine höhere geistige und wirtschaftliche Stufe zu heben, ist nicht lediglich die Aufgabe einiger Philanthropen und Volkserzieher, sondern vielmehr die eines jeden Bürgers.

N. Boeme

Feuilletonist und Rezensent der „Neuen Lodzer Zeitung“.

Nic bardziej nie uszlachetnia człowieka, jak świadomość spełnienia dobrego czynu względem swego bliźniego.

„Dzień ubogich“ 17 września będzie probierzem szlachetności Łodzian i ich ofiarności w kierunku zmniejszenia niedoli bratniej.

Dr. Czarnożył.



Gdy nam jedno słońko
Wszystkim wspólnie świeci,
Czemu dni pędzą w niezgodzie
Jednej ziemi dzieci?

Czemuż sobie ręki
Bratniej nie podadzą
I nad wspólnem dobrem
Zgodnie nie poradzą?

Lecz dzień za dniem schodzi
W ciągłej nienawiści
I nam nie przynosi
Ztąd żadnej korzyści.

Więc porzućmy waśnie
I nieporozumienia,
Niech cel wspólnych dążeń
Drogę opromienia.

Bo tam, gdzie dni schodzą
W waśni i niezgodzie,
Tam brak jest jedności,
Brak szczęścia w narodzie.

Józef Czapski (robotnik).



„Jednodniówki“ i ofiary niedoli jeden zazwyczaj los czeka: szczere zainteresowanie budzą tylko w pierwszej chwili. Czas wyrzuca je z pamięci ludzkiej, nasuwając wciąż nowe, które z kolei ustępują miejsca innym, o ile są tylko jednodniówkami.

Dobroczynność — mówi stara prawda — *nie pozwala umrzeć z głodu*. Racyonalny udział robotników może skierować filantropię na właściwe tory: da nędzarzom możliwość *żyć* o własnych siłach.

Nie występujemy przeciw filantropii — jest ona poniekąd dowodem, że organizm społeczny, w miarę zdolności, walczy z nędzą, jak gorączka stwierdza walkę organizmu ludzkiego z nurtującą go chorobą.

Kto decyduje się pisać szczere, zwarte aforyzmy, stawia swą duszę przed forum opinii publicznej.

„Namyślcie się więc dobrze, wy, co to czynicie“.

Łucja Englówna.

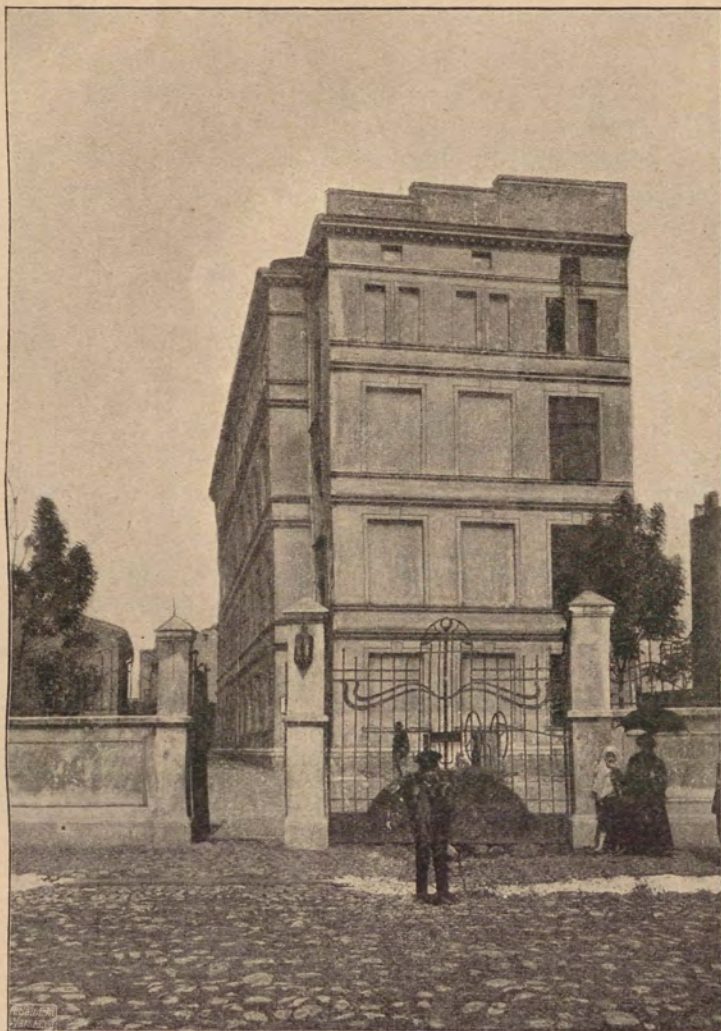


Od wielu niełatwo coś dla biednych wyżebrać, od wielu zaś trudno coś... przyjąć.

* * *

Są ludziska dobrzy, którzy biednym ofiarują więcej, niż sami posiadają, np. Łodzianie: szczere, zdrowe i rozsądne myśli.

Henryk Fraenkel.



Chrześc. Tow. Dobroc.: Ochronka I, ul. Smugowa № 6.

Wszystkie cnoty i właściwości ludzkie znoszą się, jak algebraiczne plus z minusem, ze swoimi odpowiednikami. Zarówno chwalebną jest szczerłość postępowania, jak prosty obowiązek; ambicja osobista i pokora; nieustraszona

odwaga i wyrozumiałość dla błędów bliźnich; sprawiedliwość i wspaniałość myślności; stanowczość i przebaczenie; przestawanie na małym i gromadzenie dóbr ekonomicznych; skromność życia i zuchwałość do jego szczytów dążność i t. d. . . .

Zdaniem mojem przeciwnieństwa te znikną, jeśli na czyny i dążenia ludzkie spoglądać będziemy z punktu widzenia panujących, w danych kulturach, praw moralnych.

* * *

Dziwić się czytającemu ogółowi, że ze skwapliwością „godną lepszej sprawy“ chwytła długie opisy kryminalnej sprawy Ronikiera, jest to samo, co kwestyonować powszechny pociąg do czytania romansów i powieści. . . . Tak, bo gdy w ostatnim wypadku ma się do czynienia z bohaterami i bohaterkami urojonemi, mającemi zaledwie przedstawiać życie (zależnie od talentu autora), w drugim — czytelnicy mają przed oczami życie faktyczne, które wytworzyło niepowszednich bohaterów. . . .

* * *

W naszym ustroju społecznym trzy są czynniki, dające znaczenie w świecie: wielka władza, wielki talent i wielkie bogactwo.

Niech się więc nikt nie dziwi, że przed ostatniem zbyt często zginają się niepowszednie nawet umysły.

Leon Gajewicz.

□□□

Był tytan, co stawiał kroki stuwiorstowe i był karzeł, co przerósł tytana o głowę.

J. Garlikowski.

□□□

Nie złoto, nie kamienie drogiecenne dają szczęście, lecz praca wspólna oraz pomoc bliźniemu, gdyż ten bogatszy, kto duchem wyższy.

* * *

Rozum winien być przewodnikiem uczucia.

Ljana Jadwiga Garlikowska.

Pożytek ogółu jednoczy się ściśle z korzyścią osobistą; im więcej szczęśliwych jednostek, tem szczęśliwszym jest ogół, a zatem pracować na szczęście swoje — to pracować dla dobra ogółu.

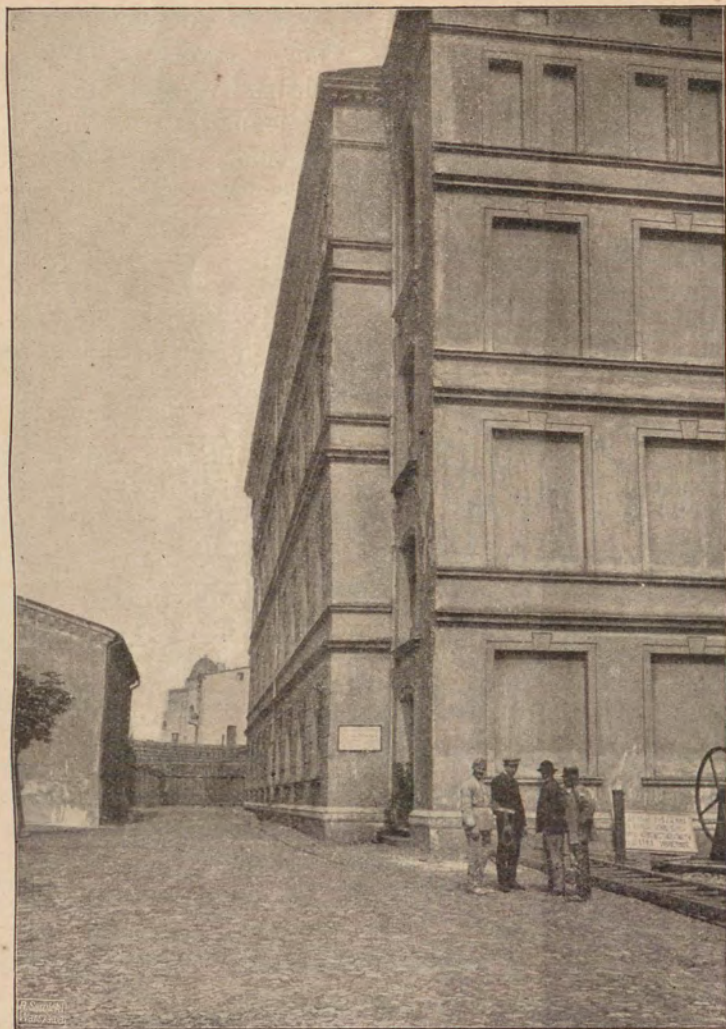
Antoni Grudziński.

□□□

Praca i kapitał są to potężne dźwignie każdego narodu.

O ile praca powinna być uczciwą, o tyle kapitał winien być sumiennie użyty.

Adolf Goldberg.



Chrześc. Tow. Dobrocz.: Ochronka I, ul. Smugowa № 6.

Aforyzm gotów, Szanowny Panie:
Nie chciej być mądrym na zawołanie.

Dr. H. Goldberg.

Lepsze sztuczne miłosierdzie, niż
prawdziwa nędza.

Dr. A. Goldenberg.

Życie jest istotnie najzabawniejszą maskaradą, której główną atrakcją stanowi bezustanna gra *w pozory*.

* * *

Świat — to huśtawka, na której ludzie-akrobaci nie szczędzą ekscentrycznych sztuczek.

* * *

Miłość i wolność — to dwa przeciwległe bieguny: nie może być mowy o prawdziwej wolności, gdzie istnieje miłość, boć ona to stwarza zazwyczaj największą ilość niewolników.

* * *

Miłość jest tylko wówczas najpotężniejszym i najszlachetniejszym uczuciem, kiedy bez względu na wzajemność zapuszcza coraz głębiej swe korzenie.

* * *

O, czemu żadna *sila* nie zdoła zatrzeć śladów sercowych, pozostawionych niekiedy w mężczyźnie przez *najstabszą* kobietę?

* * *

Każdy artysta z natury swej stanowi poniekąd istotę *nieprzeciętną*, ale w odtwarzaniu komedii miłosnych niejedna *przeciętna* kobieta poszczycić się może prawdziwym artystem.

Mieczysław Glück.

□□□

Nieprawdą jest, że głupota nie ma granic, gdyż głupota męża lekko-myślniej żony mieści się w trójkącie.

* * *

Król Salomon z pomiędzy tysiąca żon ani jednej nie znalazł dobrą, prawdopodobnie dlatego, że wszystkie były jego *własne*. Niewątpliwie zmieniłby swoje zdanie, gdyby poznał choćby dziesięć *cudzych* żon, znalazłby niezawodnie wszystkie bez wyjątku dobre.

* * *

Nie tylko niewierność i niestałość żon są nieszczęściem; są niem także często wierność i stałość kochanek.

Artur Goldstadt.

Gdy cios za ciosem na cię padnie.

Przed tronem Wszechmocnego stanęło Nieszczęście i tak się jęło uzalać:

Wielki Stwórcu! W smutku stoję przed Tobą w zaraniu mojego istnienia i w rozpacz, powołałeś mnie bowiem do nędznego życia; gdzie się pojawia, tam łzy ludzie wylewają, gdzie nogą stąkam, słyszę tylko jęki i złorzeczenia, wszędzie dochodzą mnie tylko przekleństwa, zawodzenia i płacz, żadnej jaśniejszej chwili, żadnego uśmiechu nie widzę. Czemuś Ty mnie, Stwórcu, do takiego piekielnego powołał życia?



Chrzęśc. Tow. Dobroc. : Ochronka II, ul. Karola № 16.

A Najwyższy, wysłuchawszy skargę, odrzekł:

Tworze mój! niesprawiedliwy jest twój żal, nieuzasadniona skarga twoja, wszystko bowiem, com stworzył, dla ludzkiego stworzyłem użytku i szczęścia: i to słońce, co świeci i ogrzewa, i to światło, co ciemność rozjaśnia, i tę roślinność, co karmi i oko rozkoszą napawa, i to morze rozkołysane i te strumyki szemrzące i te góry niebotyczne, albowiem człowiek koroną tworów moich.

W miłości mojej dla człowieka dzieliłem się z nim majestatem moim, aby władzę dzierzył nad wszystkimi innemi stworzeniami, nie skąpiłem mu nawet i części boskich zalet moich, gdyż obdarzyłem go uczuciami najszczytniejszemi: miłością, szlachetnością, litością i sprawiedliwością.

Nie pragnę więc płaczu i zawodzenia człowieka i nie sprawiają mi przyjemności łzy jego i jęki.

Atoli boskie oko moje mgłę przyszłości przenika i widzę, że w powołaniu i szczęściu największe dary moje znikną, zapomną ludzie o uczuciach boskich, jakimi ich obdarzyłem, i zamiast kochać — nienawidzić się będą, podłość będzie podstawą ich czynów, mocniejszy pastwić się będzie bezlitośnie nad słabszym, a krzywda innych każdemu towarzyszyć będzie.

Wtedy, o Nieszczęście, ty ich nawiedzisz, przeniewiercom cios za ciosem zadasz; bólem i mękami zbudzisz ich sumienie, uszlachetnisz serca, skruszysz dumę, uwrażliwisz umysł, a wspólne cierpienia zbliżą znów ludzi do siebie i połączą w bratnim ofiarnem uczuciu.

Pełń więc, Nieszczęście, zadanie twoje bez żalu, gdyż celem ciosów twoich nie zguba człowieka i jego męka, lecz uzdrowienie sumienia i serca jego, aby krzywdę naprawił, podłości się pozbył i bliźniego stał się kochającym bratem.

Usłuchało Nieszczęście i ochoczo poszło w świat.

Człowieku! Gdy cios za ciosem na cię padnie, gdy ból i męka szarpać cię będą, nie upadaj na duchu i nie rozpaczaj, gdyż nieszczęście twoje to tylko dzwon na rozbudzenie w tobie uczuć ludzkich najszczytniejszych; jestto dzwon, nawołujący ludzi do pojednania oraz narody i wyznania do zbratania.



Artur Goldstadt.

Niech pałac poda rękę chacie; niech surdut zjednoczy się z siermięgą i niech wspólnie szerzą światło między bracią — wówczas znikną przedziały, nastanie miłość i zgoda, a przy pracy, wytrwałości i pomocy Bożej, idąc ręką w rękę, dobijemy się dobrobytu i znaczenia.

(„Surdut i Siermięga”)

Wł. D. Gutowski.



Jedes von Herzen kommende Opfer der Barmherzigkeit und Liebe ist eine Tat, deren Spuren unverwischbar bleiben, denn es gibt ein ewiges Gedächtnis, das treuer ist, als das treuste menschliche Gedächtnis. — Jede Barmherzigkeit am „Hause der Barmherzigkeit“ geübt, ist eine Barmherzigkeit, die man sich selber erweist.

Pastor EDM. HOLTZ

Leiter der evang.-luth. Diakonissenanstalt
„Haus der Barmherzigkeit“ in Łódź.



Chrześć. Tow. Dobrocz.: Ochronka III, ul. Przędzalniana.

Największą mądrością życia jest — cenić to, co posiadamy, a nie — poznawać wartość straconych dóbr.

* * *

Ludzie dążą, aby być uczonymi, mędrkami, bogaczami, ale nikt nie dąży do tego, aby być człowiekiem dobrym: tych jest najmniej, a jednak powinni mieć najwyższą wartość.

Jakże smutnym jest trawnik bez kwiatów — jak smutne życie bez ludzi dobrych!

Jednostajność życia zabija ducha, ciągła wstrzemięźliwość budzi zawiść i poi goryczą — należy czasami wzgardzić niemi, „gdyż życie bez świat — jest jak długa podróż bez odpoczynku“.

Regina Horowiczowa.

□□□

Odpowiedź na zapytanie: „Wolałbyś zostać adwokatem, czy lekarzem?“ mogłaby być identyczną z odpowiedzią na propozycję: „Pieniądze lub życie!“

F. Halpern.

Das letzte Ziel der Arbeit auf manchem Gebiete der öffentlichen Wohltätigkeit müsste sein: sich selbst überflüssig zu machen. Nie sollte man über der Frage in Verlegenheit sein, wo ein Waisenkind ein Unterkommen finden, oder wo ein armer Greis seinen Lebensabend verbringen könnte. Eine allzusehr entgegenkommende Wohltätigkeit hat es viele Kreise vergessen lassen, dass sie gegen die Armen, Alten und Waisen aus ihrer Mitte selbstverständliche Pflichten haben, und hat sie gelehrt auf die Wohltätigkeitsanstalten zu schauen als auf Plätze, wo man Schutt abladen kann.



Pastor HADRIAN.

Kobieta i bieda stoją na dwóch przeciwnych biegunach. O ile pierwsza przeważnie kocha bogatych, o tyle druga ich nie cierpi. Swoją drogą kobieta jest jedną z najlepszych przyjaciółek biedy, bo zwykle, wyssawszy swą ofiarę, oddaje ją swej przeciwniczce.

* * *

Nie ten jest głupim dzisiaj, kto naprawdę nie posiada rozumu, lecz ten, kogo społeczeństwo chce takim widzieć.

* * *

Wielu dzisiejszych „poetów“ dlatego prawdopodobnie nazywają natechnionymi, że brak tchu, wywołany wzruszeniem w chwili tworzenia, bardzo jasno odbija się w jałowości myśli i chropowatości stylu ich utworów.



Ihar.

Muzyka jest dlatego najbardziej ponętną z pomiędzy sztuk pięknych, że w niej kryje się tajemnica

takich uczuć i wrażeń, których poeta nie wysłowi, malarz nie wyobraz, a rzeźbiarz nie ukształtuje.

Dlatego trzeba być z muzyką, jak z każdą tajemnicą, ostrożnym i dyskretnym.

Prawdziwy znawca muzyki zwykle mało o niej mówi.

Tadeusz Joteyko.



Kto chce się po synowsku wysłużyć Ojczyźnie
I miłe pozostawić po sobie wspomnienie,
Ten niechaj czułem sercem w rany patrzy bliźnie
I chętnie między biednych niesie swoje mienie.

Michał Jakóbczyk
Dziennikarz.



Umieć, chcieć i módz — trzy to nieodzowne warunki twórczego czynu ludzkiego.

Jakże często, niestety, pierwszego z nich nie doceniamy, drugi przeceniamy, rzekomym zaś brakiem trzeciego chętnie się zasłaniamy.

Wacław Kloss.



Żydowskie Tow. Dobrocze: Tanie mieszkania, ul. Średnia № 104.

Nędzarz — to rozbitek na wzburzonej fali życia, — nie zawinie do portu — Dobrobytu, dopóki mu nie

przyświeci brząsk kultury i pracy ogólnoludzkiej.

Janusz Kołodziejski.

Do walki z rozszalałym żywiołem, jak zresztą do każdej walki, potrzebny jest odpowiedni zastęp ludzi odważnych, doświadczonych i poświęcających się; do walki zaś z nędzą ludzką, która, niestety, wzmacnia się i nowym groźnym żywiołem stać się może, potrzeba więcej — potrzeba bowiem bratniego serca całego społeczeństwa!

E. Koczanowicz.



„Dzień ubogich“ pod flagą chrześcijańskiego i żydowskiego Towarzystwa Dobroczynności, które, mimo różnic wyznaniowych, mają wspólność ideową — to jasny promień, rzucony hojną dłonią miłosierdzia na wąską ścieżynę życia, po której w ciernistej koronie stąpa niedola ludzka.

* * *

Jeżeli „gromada wielki człowiek“, to niechaj nam tego dowiodą skarbnicy „dnia ubogich“.

* * *

Gdyby nie było ubóstwa, zimne serca nie mogłyby się ogrzać przy wielkim ognisku, jakie rozpala miłość bliźniego.

* * *

Ciemnota i zaślepienie to potężna broń szatanów. Więcej światła, a mniej będzie „dni ubogich“.

N. Koł-ski.

Kilka myśli na temat łódzkich bolączek.

Gdyby o dobrobycie miasta stanowiła ilość „udałych“ pożarów wszelakich zabudowań fabrycznych, Łódź byłaby jednym z najbogatszych miast.

* * *

Gdy na dzień przed puszczeniem w ruch nowej fabryki (rozumie się — z nowymi maszynami) stara fabryka (rozumie się — ze starymi maszynami) nie spłonie, zdziwiony ogół sui generis przemysłowców jednogłośnie zaliczy fabrykanta w poczet obłąkanych.

* * *

Gdyby moralność kupiecką w Łodzi mierzyć solidnością i uczciwością przemysłowo-handlowych manipulacji, przyszła stolica przyszłej łódzkiej gubernii byłaby jednym z najplugawszych miast.

Piotr Kon
Adwokat Przysięgły.



*Kwiaty zwiędnięte nieraz są droższe
Od tych, co kwitną o wiosnie,
One nam z żalem przypominają
Chwile spędzone radośnie.
Tak nieraz bywa i w życiu:
Z kochanką chwila rozstania
Bywa, ach! nieraz też droższą,
Niż wszystkie z nią powitania.*

J. F. Kulesza.



Zakłady dobr. prywatne: Szpital im. małżonków Poznańskich.

Lekceważenie, jakie czujemy dla siebie wzajemnie, nie zdaje się nam ciężać; wynagradzamy je sobie grzecznością.

* * *

Kto fałszuje prawdę, przedstawia fakty tendencyjnie, chociażby z pobudek najszlachetniejszych, robi źle, gdyż tamuje ludziom drogę do uświadomienia.

* * *

Ciało nasze toczy robak po śmierci; a czemuż duszę już w zaraniu życia?

Antoni Kotlarski.

So ist's oft:

Wenn Vernunft und Leidenschaft
miteinander kämpfen, dann behält
die Vernunft recht und unterliegt.

* * *

Kiedy usta mówią, uważaj, co
na to mówią oczy?

* * *

Dzieci dnia dzisiejszego są robotnikami, kupcami i pracodawcami
dnia jutrzejszego.

Dr. Gottfr. Kummer

dyrektor instytutu języków nowożytnych.

Zadaniem każdego rozumnego wychowawcy jest przyzwyczajanie młodzieży do twórczego myślenia, do niezależnego wnioskowania i samodzielnych studyów, mających na celu zaspokojenie ciekawości naukowej, o której rozbudzenie przedewszystkiem szkole chodzić musi i powinno.

Do takiego wygimnastykowania myśli i pogłębienia ducha dojść można tylko wówczas, gdy ojczystym do uczniów przemawiamy językiem. Mowa macierzysta — to płomiennosc życia, w żadnej niewygasła śmierci, to skarbiec, z którego ustami wielkich mistrzów słowa tryska miłość i ból, męka i natchnienie, filozofia i religia, wytrwałość i ukochanie kraju, to najważniejszy wreszcie pierwiastek wychowawczy, najsilniej sprzęgający ucznia z nauczycielem.

□□□

Zofia Libiszowska.

*Wer allzu hoch sich stellt,
Das Eine leicht vergisst:
Sein grosses Postament
Zeigt an, wie klein er ist.*

D. Leonhardt geb. v. Heldreich.

□□□

Willst du im Alter glücklich sein, musst du vergessen, was du in der Jugend versäumt hast.

P. v. Heldreich.

□□□

Es wird sehr viel gegen Wohltätigkeits-Veranstaltungen gesprochen. Gibt es denn aber ein anderes Mittel, um manchen Leuten für wohltätige Zwecke das Geld aus der Tasche zu locken und sie so wider ihren Willen und gegen ihre Absicht zu Wohltätern zu stempeln?

E. Leonhardt.

□□□

Fortuna na wrotkach jeździ.

Z. Lewartowicz.

Oby myśl przejęcia się dla najbardziej wzniosłych, szlachetnych i wielkich uczuć — dla ofiarności dla dobra ogółu, dotarła i zakorzeniła się w tych sferach, które więcej zyskują niż potrzebują.

* * *

Sein eignes Selbst darf niemand vernachlässigen. Es ist für ihn das Wichtigste auf der Welt und die grösste Kraftquelle auch für den Dienst an anderen. Sein kommt immer vor Tun, Haben immer vor Geben! — Aber es gilt auch, dass das Sein bereichert wird durch das Tun, und das Haben zunimmt durch's Geben! — Blosses Besitzen ist gleichbedeutend mit Nichthaben; die Anwendung erst bringt Gewinn! — Je mehr wir sind, desto mehr können wir tun; je mehr wir haben, desto mehr können wir geben.

T. Meyerhoff.



Szkoła Rzemiosł „Talmud Tora“ fund. Jarocińskich.

Sztuka — to pegaz skrzydlaty.
Gdy go niepowołany dosiedzie, nie-
chybnie w przepaść się stoczy.

Wł. Maliszewski.



Aforyzm à la Rochefoucauld.

C'est vraiment une mauvaise
chance d'avoir tort auprès des sots.

N.

W ostatnich czasach nazywano
Łódź często „złym miastem“; — dzień
dzisiejszy zadaje kłam tej nazwie.

* * *

In letzter Zeit wurde Lodz häufig
„schlechte Stadt“ genannt; — der
heutige Tag macht diese Benennung
zunichte.

Wilhelm Neumann.

Piekąca sprawa.

Jedna jest sprawa, jednakowo ważna dla wszystkich bez wyjątku mieszkańców Łodzi, jedno dążenie, w którym łączą się bezsprzecznie wszystkie warstwy ludności naszego miasta, wszystkie narodowości, wszystkie wyznania, wszystkie stany i zawody, jeden cel, do którego dążyć powinni wszyscy, tu zamieszkali ludzie: starzy i młodzi, wielcy i małuczcy, uczeni i prostacy, bogaci i biedni, a tą sprawą, tym celem jest — kanalizacja miejska.

Dopóki nie będziemy mieli kanalizacji, nie mamy prawa wymawiać wyrazu „kultura“ w odniesieniu do nas.

Dla uzyskania kanalizacji wszystkie środki są godziwe, jak muszą być uznane za godziwe wszystkie środki, służące do utrzymania życia.

Powinno nastąpić samoopodatkowanie na ten cel, powinny się tworzyć ligi w celu przyspieszenia kanalizacji, powinny być poruszone wszystkie sprężyny, wyzyskane wszystkie wpływy, ażeby uzyskać jaknajprędzej kanalizację.

Na ustach wszystkich Łodzian powinien być bezustannie wyraz „kanalizacja“.

Pragnienie kanalizacji powinno być tak gorące, ażeby samą siłą tego nieprzepartego pragnienia stała się — kanalizacja.

Nie wolno nam myśleć o niczem w zakresie zadań natury ogólniejszej wprzód, zanim nie stanie się to, co jest początkiem wszelkiego zbiorowego życia kulturalnego, zanim nie będziemy mieli kanalizacji.

N.

Łza.

Zarówno poezja biblijna, arabska poezja, jak i późniejsi, często bezwiedni, samorzutni jej naśladowcy *lzę* podnieśli do niebywalej potęgi... do majestatu odczucia i cierpienia.

Życie — to codzienne, szare, sztuczne przewartościowało znaczenie łzy. Mniejsza z tem, że byle historyczka zalewa się łzami, wszak ona chora... Ileż jednak widzimy świadomie sztucznie fabrykowanych łez! Skutkiem tego nie wierzymy łzom.

A jednak są łzy nie rześiste, a czyste..., łzy niedoli, które Wiktor Hugo tak ślicznie opisał: „Łza zrodzona z błota i niedoli wpadła w błoto, a gdy weszło słońce, zaiskrzyła się tęczowymi barwami brylantów“.



Fundacya Konstadtów: Dom kalek i starców im. Konstadta.

W Łodzi nie brak brylantów. Przypuszczam, że „leż brylantowych“, tych stokroć cenniejszych, znajdzie się jeszcze więcej.

Szukajcie ich. Takie lzy nie ukazują się w brylantowych naszyjnikach, w kolczykach, pierścieniach. Te lzy są zbyt drogie, by wystawiać je na pokaz.



Władysław Ratyński.

Póki nienawiść wśród ludzkości gnieździć będzie, póty nie będą dążyli wszyscy do wspólnego ideału: miłości bliźnich.

* * *

Nie orężem, lecz duchem bądźmy silni.

* * *

Razem wypełnimy chwast niezgody między synami jednej ziemi.

M. R-ki.

Spółczeństwo, jako wyższa jednostka żywa, ma swego boga społecznego i swoją religię społeczną. Religia ta znajduje się obecnie jeszcze w okresie panowania przekonania, iż Boga swego zadowolić może jedynie przez składanie mu żywych ofiar ludzkich.

Składający ofiarę pobożni noszą miano „bogaty“ (od słowa „bóg“ nie prawdą?), ofiary zaś zwą się „ubogimi“.

Ma społeczeństwo i swoje święta uroczyste, z których „dzień ubogich“ otacza największym ceremoniałem. Jestto właściwie dzień sądny, w który grzesznicy społeczni wrzucają do puszek swoje skryształizowane uczucia skruchy, brzęczące zgrzytliwie: „mea culpa! mea maxima culpa!“, poczem specyalne urzędy kościelne, czyli towarzystwa dobroczynności, udzielają rozgrzeszenia.

Jako każde zjawisko związane z życiem i ta religia społeczna podlega prawu ewolucyi. Na wyższych szczeblach swego rozwoju społeczeństwo składa swemu bogu wyłącznie ofiary martwe, w postaci udoskonalonych maszyn; „dzień ubogich“ znika, natomiast nastaje „dzień pracowników“.

Dr. J. Schwarcwasser.



Tylko wspólna, zbiorowa praca, wolna od prywat, z energicznymi, a uczciwymi ludźmi na czele, — może rozwiązać należycie wszelkie kwestye społeczne.

August Raubał.



Jedni za życia, drudzy z chwilą śmierci biedakami się stają.

Jan Sawicki.



Kobieta, która chwali drugą, czyni to na złość — trzeciej.

O. S.

Miedzy wielu ludźmi, najtrudniej zawsze znaleźć człowieka. — Przez to i nędza jest tak wielką...

* * *

Łódzkich rymów kilkoro...

Wełna, bawełna, —

A kieszeń niepełna...

Mohery, przedza, —

Czasem i nędza...

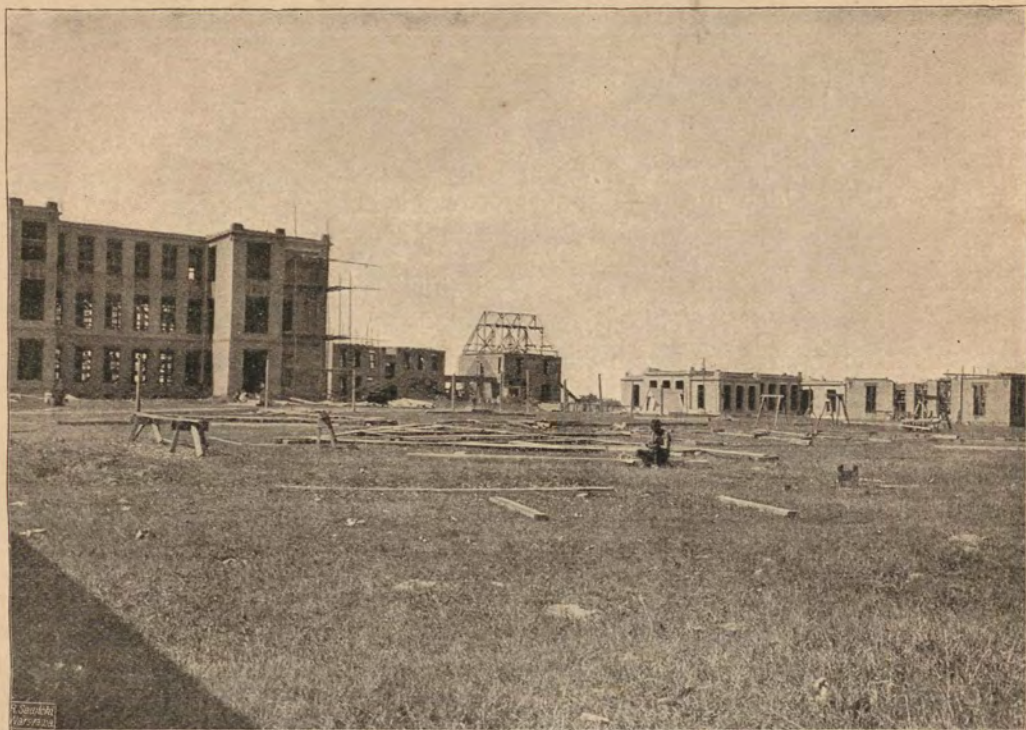
Szewioty, chustki, —

Napewno pustki...

Wilki — szarpacze, —

Czołem bogacze!...

Hieronim Schiff.



Fundacya Konstadtów: Budowa szpitala dla dzieci w Julianowie.

W szkole łódzkiej.

Nauczyciel: Kto był pierwszym człowiekiem na świecie?

Uczeń: Siebeneichen, panie profesorze.

Nauczyciel: Jako?

Uczeń: Wszak na Piotrkowskiej ulicy jest firma „Adam“ dawniej Siebeneichen.

* * *

Dlaczego łódzkie pociągi wolno idą?

Dlatego że mają symbol D. Z. F. Ł. (Dieser Zug fährt langsam).

* * *

Dlaczego tramwaje łódzkie nie dochodzą do stacyi kolejowych?

Aby nie przyzwyczaić przyjezdnych do wszelkich wygod....

Salno.

Wielki dzień w Łodzi.

Nie czuję dymu, brudu nie widzę,
Kurż mię nie dławi, pachną rynsztoki —
Bruki jak stoły, ludzie jak rydże . . .
Idąc ulicą — mam zdrowe boki. —
Gdzież nędzne twarze, gdzie obdartusy,
Zwycię ozdoby naszego grodu?
Gdzież te kaleki, dzieci—nagusy,
Ze straszem na twarzy piętnem głodu?
Nie chce się wierzyć, iże to jawa,
Chyba czarodziej dokonał cudu —
I na ulicach, niby to lawa,
Suną w porządku szeregi ludu.
Oto robociarz przy boku „damy“,
Tuż przy „panu“ tam znów robotnica,
Cudny to obraz, prosty — bez ramy —
Znikła kasowa wszelka różnica! —
Różne religie też się złączyły,
Precz z pytaniem: „nasz“? czy „inowierca“?
Stopniały te stare lodu bryły,
Otworzyły się gorące . . . *serca!*
Serca czule na bratnią niedolę,
Wezbrane dziś niby rwąca rzeka —
Współczujące na płaczu padole
Przedewszystkiem niedoli . . . *człowieka!*
O mocny Boże! Jeżeli łaska,
Pozwól nam dalej snuć miły wątek,
Spadnie bielmo z oczu, z twarzy maska,
Nowej ery dziś będzie początek! . . .

Adolf Toruńczyk.





Fundacya Konstadtów: Szkoła elementarna.

Łódź podobną jest do dziecka
fizycznie nad wiek rozwiniętego; takie
dzieci zwykle szwankują *duchowo*.

* * *

Na artystów i literatów łodzianie
patrzą jak na *malum* — ale *nie*
necessarium.

E. Margot-Toruńczykowa.

Verstreute Gedanken.

Faust sagt: „Wir sind gewohnt, dass die Menschen *verhöhn*en, was sie nicht verstehn“. Aber sicher ebensosehr sind die Menschen geneigt, zu *vereh*ren, was sie nicht verstehn. Gerade *weil* sie nicht verstehn. Der Mensch des Durchschnitts hat in Wahrheit ein so geringes Selbstvertrauen, dass er oft sich sagt: „Wie? Das verstehe ich nicht? Da muss also etwas besonders Tiefes dahinter stecken“. Es ist eine sehr ernste Beobachtung, dass die Massen in der grossen Mehrzahl der Fälle gerade die Charlatanerie, die mit diesem Instinkte rechnet, verehren und das wirklich Hohe und Schöne, das sie nicht verstehn, mit Hass und Hohn überschütten.

* * *

Wenn doch die Menschen den Kopf nicht höher tragen wollten, als ihnen der Hals gewachsen ist!

* * *

Wenn wir von der Zukunft reden, so nennen wir meist das, was unsern Neigungen, unsrer Bequemlichkeit entspricht, unser Schicksal: „So muss es kommen. Das ist halt mein Schicksal.“ Reden wir aber von der Vergangenheit, so nennen wir unser Schicksal das, was wider all unser Wünschen und Wollen uns betroffen hat: „So musste es kommen. Das war halt mein Schicksal.“ Wir haben im Wechsel der Zeit eben Erfahrungen für Illusionen eintauschen müssen.

* * *

Was man nicht im Kopfe hat, das muss man im — Beutel haben.

* * *

Der Hagestolz spricht: Wenn man sich auch noch so lange davor gehütet hat, zu lieben, es kommt eine Zeit, wo das Herz reif und schwer wird und sich danach sehnt, gepflückt zu werden, wie eine Pflaume, die sich zum Abfallen vom Stengel löst und dann, wehe, wer weiss in *welcher* — Schürze schliesslich endet.

* * *

Es ist eine häufig vorkommende Enthüllung der gesellschaftlichen Interesseheuchelei, wenn einer eine Frage stellt und, ohne die Antwort



Ochrona dla dziewcząt fund. małżonków Hertzów.

abzuwarten, weiter redet. „Das interessiert mich doch sehr: wie ist denn Ihr Eisfest verlaufen? Übrigens kann man ja jetzt nicht mehr Schlittschuh laufen. Das starke Tauwetter... Auch in den Bergen... St. Moritz... etc.“

Über diese kleinen Dinge vollendeter gesellschaftlicher Form, die in ihrer Gesamtheit den Schein des besonderen, liebenswürdigen Interesses am andern erwecken, vermag die Willkür wenig. Sie wollen in der Kinderstube gelernt sein. Und daran erkennt ein Gentleman den Parvenu, dass dieser in solchen Dingen Verstösse begeht, sonst aber die Formen bis in Kleinigkeiten peinlich wahrt, stets vor der Dame die Treppe hinauf, hinter ihr hinabsteigt u. s. w.

* * *

Es kommt vor, dass man reussiert, ohne jedes eigene Verdienst, nur weil ein anderer einen Fehler oder eine Dummheit gemacht hat; z. B. bei Frauen, weil ein anderer sie verletzt hat, etwa durch plumpe Zudringlichkeit. Es gibt Leute, für die das die einzige Chance war, es zu etwas zu bringen, und die doch ihr Glück dabei gemacht haben.

* * *

Wie im Theater eine naive Rolle wirklich gut nur von einer ganz raffinierten Dame gegeben werden wird, so kann ein junges Mädchen sich erst dann ganz tadellos benehmen, wenn sie nicht mehr unschuldig ist. Dann erst kennt sie die Klippen, die zu vermeiden sind.

K. I. von Voss.



W dniu „święta ubogich“ za-
jaśnią więc na piersiach pół-miljona
„kwiatki“ z łodyg zerwane — bez-
płodne. Natomiast w piersiach,
w sercach pół-miljona rozwina się
kwiaty miłości bliźnich, współczucia
dla ich niedoli, a więc kwiaty,
z których najpiękniejsze rozwiną się
owoce.

Włodzimierz Włodarski.



Każdy filozof zapomni o swej filo-
zofii, gdy go ząb zaboli.

* * *

Z cyklu „Syntezy”

„RES SACRA MISER”.

Sądzicie mylnie, z pozoru sądzicie,
że dla mnie obcym jest głód;
lody lśnią iskrą, ukrywając skrycie
zabójczy dla kwiatów chłód.

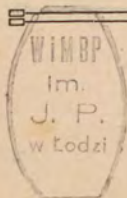
Oj! byłem z niemi, zagnany burzami
dosięgłem aż nędzy dna,
i, choć się dzielę dziś uśmiechem z wami
gorycz spijałem do cna.

Z myślą młodzieńczą, spromienioną w loty,
z ramieniem co pruć toń,
zgłódniały nieraz marzyłem sen złoty,
po trud wyciągając dłoń.

Nie szycie z nędzy, gdy stargane pracą
zwisły już dłonie bez sił;
bo krople potu nie zawsze bogacą
tego, co siewcą ich był...

Póki więc piekieł głodu nie zgasicie,
areną mąk będzie świat;
o sercu waszem niech świadczy obficie
„Czyn“ i ten miłosierdzia kwiat...

Henryk Jan Zieleziński.



10
36 PR

Wydawca „Jednodniówki“ *Maurycy Hertz.*
Redaktor „Jednodniówki“ *Benedykt Filipowicz.*

Zbiory regionalne

[Signature]

Zdjęć fotograficznych dla „Jednodniówki“
dokonał zakład p. f. Piotrowski w Łodzi.

Klisze wykonał zakład p. f. Roman Sawicki w Warszawie.